Uwaga! numer nie jest antydatowany

Cena 15 gr.

Dziś 8 stron

KURJER POWSZECHNY

WYCHODZI CODZIENNIE RANO

Redakcja i Administracja: Kraków, Rynek G. L. p. tel. 120-76. Lwów, Mochnackiego l. 48 Telefony: 53-79, 7-40, 92-46, 46-34.

REDAKTOR NACZELNY JAN MATYASIK

P.K.O. 503.750

PRENUMERATA z dostawą do domu (roznosicielem lub pocztą) miesięcznie . . . . —4 zł. bez dostawy tj. przy odbiorze w kantorach wydawn. miesięcznie . 3·50 zł.

Rok VIII. Kraków-Lwów, poniedziałek 14 stycznia 1935 Nr. 14 ABC

Imponujące uroczystości jubileuszowe „Ziemi Przemyskiej"

PRZEMYŚL 13. 1. (tel. wł.) Uroczystości 20-lecia „Ziemi Przemyskiej" wypadły tu w sposób imponujący i poważny. Po nabożeństwie, które o godz. 9-tej odprawił w kościele OO Franciszkanów ks. dyr. **Matus**, odbyło się w wypełnionej po brzegi sali „Sokoła" imponujące zebranie, na które — obok członków Str. Narodowego z miasta — jawili się delegaci z pow. i okręgu przemyskiego, oraz goście ze Lwowa i Warszawy.

Punktualnie o godz. 11-tej otwarł zebranie przew. Stronnictwa Narodowego i red. „Ziemi Przemyskiej" mgr. **Włodzimierz Bilan**, który na przewodniczącego zebrania powołał p. dra **Adama Kropińskiego**, a do prezydjum honorowego pos. **Strońskiego i Petryckiego**, a nadto mjra **Owoca z Brzozowa** i kpt. **Świeżawskiego** ze Lwowa a na sekretarza p. **Twarowskiego**. Nastąpiło składanie życzeń, przyczem przemawiali pp.: mjr. Owoc kpt. Świeżawski i szereg delegatów. Po przemówieniach odczytano telegramy, które m. in. nadesłali: Zarząd Gł. Stron. Narodowego w Warszawie — Bartoszewicz, Wierczak, Ogólne kierownictwo Młodych — Bielecki, Harasymowicz, sen. Głąbiński (Lwów), sen. Kozicki (Warszawa), sen. Wasilewski (Warszawa), sen. Jabłonowski (Warszawa), pierwszy redaktor „Ziemi Przemyskiej" kur. Przyjemski, Czytelnia Akademicka (Lwów), Młodzież Wszechpolska (Lwów) Wyd. „Młodzi" (Lwów), Przywódca Młodych Częstochowy mgr. Niebudek, literat St. Zyżkowski, dr. Eug. Wunsch (Warszawa), Str. Narodowe Jarocin, Str Nar. Krosno i w. in.

Po odczytaniu telegramów wspaniałe przemówienie wygłosił p. pos. **St. Stroński**, który mówił o początkach ruchu narodowego a zakończył omówieniem polityki bieżącej. Następnie p. pos. **Petrycki** podkreślił znaczenie i udział ludu w Obozie Narodowym od samego jego początku, zaznaczając, że dziś Obóz Narodowy skupił już pod swym sztandarem szerokie masy ludu. Na zakończenie przemawiał przew. Str. Nar. mgr. Bilan, podnosząc, iż Obóz Narodowy jest obozem mądrości politycznej oraz ludzi charakteru i czynów i tylko on zbuduje Polskę silną i mocarstwową. Zebranie zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych.

Po wspólnym obiedzie odbyła się o godz. 4-tej pop. konferencja polityczna okręgu przemyskiego, w której wziąło udział 40 delegatów. Przewodniczył kpt. Świeżawski, referat polityczny wygłosił mgr. Bilan. Po sprawozdaniach delegatów całego okręgu odbyła się obszerna dyskusja, w której głos zabierali: kpt. Świeżawski, mjr. Owoc, insp. Domisiewicz, p. Jaśków, dyr. Wayda, mgr. Bilan i in.

Uroczystości jubileuszowe, które wykazały stały wzrost ruchu narodowego w ziemi przemyskiej, zakończono tradycyjnym „opłatkiem" w salach „Sokoła".

Proces narodowca z Berezy

WARSZAWA, 13. 1. (Tel. wł. G.) Z Poznania donoszą: tutejsza prokuratura wytoczyła niedawno zwolnionemu z obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej narodowców z Krakowa, Antoniemu Gręboszowi proces o obrazę z art. 154 k. k. i 20 ustawy prasowej. Przestępstw tych miał się dopuścić przez zamieszczenie w „Wielkiej Polsce" z dnia 24 czerwca ub. r. artykułu pt.: **„Pasożyta usunąć!"**, w którym nawoływał do usunięcia Żydów z Polski.

Czy wybór pos. Rymara na prezydenta Łodzi będzie zatwierdzony?

WARSZAWA, 13. 1. (Tel. wł. G.) Z Łodzi donoszą: Jeden z miejscowych dzienników podaje, że wojewoda łódzki p. Hauke-Nowak w najbliższych dniach przystąpi do **zbadania ważności przeprowadzonych w radzie miejskiej Łodzi wyborów do zarządu miejskiego**. Wojewoda przedewszystkiem zbada, czy wybrani na prezydenta i wiceprezydentów Łodzi, pp. pos. **Rymar**, adw. **Kowalski** i **Podgórski** posiadają wszelkie kwalifikacje, wymagane przez ustawę samorządową i regulamin wyborczy do zarządu miejskiego".

Jak słychać decyzja p. wojewody w powyższej, żywo Łódź obchodzącej sprawie zapadnie dopiero **po procesie** poniedziałkowym adw. Kowalskiego.

Ponadto p. wojewoda wobec niedokonania przez rady miejskie miast **Zgierza i Pabjanic**, wyborów członków zarządu miejskiego na zebraniach w dniu wczorajszym pismami skierowanemi do prezydentów Zgierza i komisarza rządowego m. Pabjanic, nakazał **dokonanie wyborów ponownych zarządów miejskich tych miast** w terminie do dnia 1-go lutego br.

„Wikarówka" będzie jednak odbudowana

WARSZAWA 13. 1. (tel. wł. G.) W ostatnich dniach odbyła się w Warszawie u wiceministra Korsaka konferencja przy udziale czynników zainteresowanych w sprawie odbudowy „wikarówki" przy kościele Marjackim w Krakowie. Na konferencji po rozpatrzeniu materjałów i planów **przychylono się do stanowiska komitetu odbudowy wikarówki i powzięto decyzję wznowienia rozpoczętej już budowli według planów architekta Mączyńskiego**. Mrozy narazie nie pozwalają na rozpoczęcie robót, z konieczności więc trzeba je odłożyć do wiosny. Na czele Komitetu odbudowy stoi ks. infułat Kaliowski archiprezbyter kościoła N. Marji Panny.

W ten sposób **„Il. Kurjer Codzienny" przegrał na całej linji niesłychaną i niezbyt przebierającą w środkach kampanję, jaką przeciw budowie „wikarówki" rozpętał**. Dokonał tylko tyle, że jego hałas utrudnił niezwykle Komitetowi Parafjalnemu **zbieranie tak przecież potrzebnych na budowę funduszów**, spowodował zahamowanie robót i „udekorował" serce Krakowa obrzydliwym parkanem, który gdyby budowa postępowała normalnie, przestałby już szpecić śródmieście. Wątpliwej to wartości zasługa to też „I. K. C." obecnie milczy jak zaklęty.

Premjer Flandin o programie prac rządu

PARYŻ 13. 1. (PAT) Na bankiecie zorganizowanym przez Alliance Republicaine Democratique, premjer Flandin wygłosił transmitowane przez radio, przemówienie, w którem nakreślił program prac rządu w dziedzinie finansowej, gospodarczej i politycznej.

Na wstępie premjer zaznaczył, że obejmując władzę, pragnął uchronić państwo od zagrażających mu podwójnego niebezpieczeństwa: ruiny ekonomicznej i rozbicia jego wolnych instytucji. Pozytywnym krokiem było **przeprowadzenie szeregu ważnych uchwał w parlamencie, jak uchwalenie budżetu kredytów wojskowych, ustaw, sanulacyjch rynek zbożowy i winny**. Jednocześnie — mówił premjer — **niebezpieczeństwo wojny**, które zaostrzyło się po potwornym zamachu marsylskim, zostało rozproszone.

W dalszym ciągu premjer szczegółowo wyjaśnia znaczenie złożonego wczoraj w izbie deputowanych przez min. przemysłu i handlu projektu o **porozumieniach zawodowych mających na celu polepszenie organizacji produkcji**.

Powracając do reformy państwa premjer ponowił zapowiedź rozpoczęcia jej od **reformy sądownictwa**, jako pierwszego zadania jakie wysuwa chwila obecna. Zapowiedziano również reorganizację regulaminu izby deputowanych. Następnie premjer powiedział: wytknęliśmy sobie program który wykonamy. Nic mnie nie zmusi do zboczenia z raz obranej drogi. Będę kontynuował przy cennej pomocy min. Lavala **politykę zbliżenia między narodami. Wiem, że dla utrzymania pokoju trzeba być silnym**

—x—

MIN. BENESZ POJEDZIE DO RZYMU

BIAŁOGRÓD 13. 1. (PAT) Korespondent „Prawdy" donosi, że w najbliższym czasie **należy oczekiwać podróży min. Benesza do Rzymu.**

Między Rzymem a Pragą są już w toku rokowania dyplomatyczne na temat ustalenia datty tej wizyty.

—o—

Z SĄDU LWOWSKIEGO

TRYBUNAŁ ZASYSTOWAŁ WYROK W SPRAWIE INŻ. LOESCHA I TOW.

(s) Trwający od trzech dni proces przeciw inż. **Mieczysławowi Loeschowi** i towarzyszom zakończył się w niedzielę o godzinie 1.40 nad ranem sensacyjnie.

Postawione sędziom przysięgłym 12 pytań w kierunku zbrodni stanu i rozpowszechniania ulotek odnośnie do oskarżonego **Loescha** zostały 11 głosami w sprawie zbrodni stanu, a 9 głosami w sprawie rozpowszechniania ulotek zaprzeczone. Tak samo pytanie co do oskarżonego **Szymona Reimana** w sprawie zbrodni stanu zostało zaprzeczone, zaś potwierdzone co do nielegalnego kolportażu ulotek z tem, że działał on w błędzie. Zaprzeczone zostały pytania co do krawczyni **Gitli Sztecińcówny**, jedynie potwierdzone zostały pytania co do **Dawida Druckera** co do wystąpienia przeciw porządkowi publiczn mu.

Werdykt sędziów przysięgłych nawet dla iaw obrońców był niespodzianką, to też zawieszenie tego werdyktu przez trybunał, któremu przewodniczył r. Dworzak był ogólnie przewidywany co też się stało. Na podstawie werdyktu winni byli trzej pierwsi oskarżeni wyjść z wyrokami uwalniającymi.

Oskarżony **Drucker skazany** został na 3 lata więzienia.

Na sali przez cały ciąg rozprawy bawili rodzice, krewni i znajomi oskarżonych, żywo inte esując się przebiegiem przewodu sądowego.

W sobotę pod gmachem sądu około godziny 8-mej zebrała się grupa komunistów w liczbie około 30. Władze policyjne w mig zorjentowały się w demonstracyjnych zamiarach i sparaliżowały „masówkę", aresztując 7-miu komunistów w tem dwie kobiety. Grupa demonstrantów składa się z samych żydów. Przy aresztowanych znaleziono ulotki.

KURJER SPORTOWY

OGÓLNO - POLSKIE ZAWODY MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

WILNO. W Wilni w dalszym ciągu turnieju hokejowego o mistrzostwo młodzieży szkolnej rozegrano 3 spotkania. Największą niespodziankę przyniósł mecz pomiędzy reprezentacjami **Łucka** i Warszawy, zakończony zwycięstwem Łucka w stosunku 3:2. Łuck walczył prymitywnie, ale zato **ambitniej i bardziej ofiarnie** od warszawiaków. Drugie spotkanie **Wilno — Poznań** zakończyło się zwycięstwem Wilna 4:1. Wilnianie mieli znaczną przewagę zwłaszcza w pierwszej połowie. W trzeciem spotkaniu **Kraków odniósł zwycięstwo Lublinem** w rekordowym nienotowanym w stosunku 35:0 (15:0).

W jeździe figurowej po pierwszym dniu na pierwszem miejscu znajduje się **Adam Sobota ze Lwowa** przed Mysowskim (Wilno). Wśród dziewcząt na pierwszem miejscu uplasowała się **Krystyna Karczewska (Warszawa)** przed Męsowiczówną (Kraków).

Zespołowo prowadzi Warszawa **12,1** pkt. przed Krakowem 10.6 pkt., **Lwowem** i Wilnem po 10.1 pkt.

—x—

O co chodzi prof. Grabskiemu?

Obóz narodowy może i powinien przedyskutować ważniejsze zagadnienia z własnego programu i to właśnie teraz, kiedy nie ponosi bezpośredniej odpowiedzialności za to, co się w państwie polskiem dzieje. Dyskusja ta powinna odbywać się ciąg'e, — na łamach własnych pism — ale z zachowaniem wszystkich form, wskazujących, że jest to nasza dyskusja wewnętrzna. Taka dyskusja może przynieść tylko pożytek sprawie, której słu żymy, może ona wzbogacić w doświadczenie jednostek szerszy ogół. może pobudzić do pracy ociągających się. pokrzepić wątpiących, słowem może posunąć nas naprzód. Żeby jednak dyskusja taka cel swój osiągnęła musi być prowadzona przez ludzi dobrej woli, nie mających żadnych zamysłów ukrytych, i nie wnoszących do niej pierwiastków osobistej ambicji lub osob'stego rozgoryczenia i zawodu. Musi to być dyskusja o zagadnienia, nie o osoby, a argumenty muszą być — jak w każdej obiektywnej dyskusji — ad rem, lecz nie ad hom'nem. Słowem musi to być dyskusja przyjaciół, nie przeciwników. gdyż ewentualne dyskusje z przeciwnikami prowadzimy już na platformie zewnętrznej. poza obozem narodowym.

Wystąpienie profesora Stanisława Grabskiego nie miało tych wszystkich cech dyskusji prowadzonej między szczerymi przyjaciółmi. widzącymi jeden cel przed sobą i różne drogi do tego celu. Narazie mam tu na myśli list otwarty prof. Grabskiego do senatora Głąbińskiego, umieszczony w naszym „Kurjerze Lwowskim", a pomijam artykuł i oświadczenie prof. Grabskiego w „Kurjerze Warszawskim". Oczywiście jako nieobciążony żadnemi serwitutami osobistemi, choćby nawet bardzo chwalebnemi, takiemi jak wspólne przeżycia, wspólna praca przez szereg lat itp. mogę zupełnie swobodnie wypowiedzieć to, co o poruszonem zagadnieniu myślę, może bardziej swobodnie, niż ci wszyscy którzy prof. Grabsk'emu już w „Kurjerze" naszym odpowiadali.

A więc najpierw rzecz, o którą w dyskusji chodzi, a potem forma tej dyskusji.

Wszystkim nam chodzi o to, aby **ziemie wschodnie nietylko należały do państwa z racji przymusu państwowego, lecz i z racji swojej polskości.** Odnosi się to przedewszystkiem do **dzisiejszej Małopolski Wschodniej** — owej dawnej Rusi Czerwonej i części Podola — ojczyzny Rejów, Żółkiewskich, Sobieskich, Ujejskich, Skarbków. Rozwadowskich i wielu, wielu innych. O polskość tej ziemi walczył obóz narodowy przed wojną z Głąbińskim i Grabskim na czele; walczył w czasie wojny z Ukraińcami wespół z innemi ugrupowaniami, przyczem tu znowu wspomnijmy Skarbka i Rozwadowskiego, jako najwybitniejsze w tej wojnie osobistości polskie; walczy też obóz narodowy o te same cele po wojnie. Jest jednak jedno małe ale. Oto od r. 1926 mamy w Polsce rządy tzw. sanacji, która czemkolwiek by była dla całości życia polskiego, **nie jest zjawiskiem dodatniem w walce o polskość Małopolski Wschodniej.**

Prof. Grabski jednak w swoim liście otwartym zapomniał o sanacji. Uderzył całą siłą w Stronnictwo Narodowe, które zagadnienia ruskiego nie rozwiązuje, bo go w tej chwili rozwiązywać nie może. a ogranicza się do akcji defensywnej na jedynym i to mało dostępnym mu gruncie: pracy społecznej.

Od ośmiu lat są w Małopolsce Wschodniej tego rodzaju stosunki, że **żywioł polski** w porównaniu z ruskim **jest w swo ch możliwościach organicznej pracy i rozwoju skrępowany.** Nauczyciel Rusin w szkole prywatnej może zachować swobodę swoich przekonań politycznych, może publicznie oświadczyć, że jest ukraińskim nacjonalistą, może w społecznych instytucjach ukraińskich pracować swobodnie, ale niechby to wszystko spróbował uczynić jego kolega Polak! Zdarzały się wypadki w r. 1933 — a może się jeszcze zdarzają — że rodziny polskie w małych miasteczkach Pokucia przechodziły z obrządku rzymsko-katolickiego na grecko-katolicki, a za powód w rozmowach z księdzem rzymsko-katolickim — osobiście nam znanym — **podawały fakt, że Rusini są lepiej traktowani, niż Polacy, przez niektóre organy publiczne.** Poprostu ma się mniej kłopotu i ma się łatwiejsze życie, jeżeli się jest Rusinem.

Jeżeli np. Rusini chcą założyć spółdzielnię, to w Małopolsce Wschod. żadnych większych przeszkód nie spotkają, ale niech to spróbują Polacy zrobić. Ileż to opiekunów nieszczęsnymi założycielami się zaopiekuje!

Nic też dziwnego, że gdy **Polacy** mają w całej Posloe wszystkich spółdzielni miejskich, wiejskich, wojskowych itd. na dzień 1 stycznia 1934 — **6 421,** to w tym samym czasie mają ich Rusini **3.411,** czyli więcej niż 50 proc. wszystkich polskich spółdzielni. Twierdzę stanowczo, że jednym z powodów takiego stanu rzeczy jest fakt, że **jedna połowa Polaków trzyma dziś za gardło drugą w obawie, aby ta druga połowa czasem nie starała się coś zrobić dla narodu polskiego poza ramami** jej wyznaczonemi.

Poprostu naród polski został zgleichszaltowany w kierunku antynarodowym, a mniejszości narodowe coraz silniej się organizują na zasadach narodowych.

Gdyby się tak nie działo, to kto wie, czy ujrzałby światło dzienne ów projekt katastru narodościowego, do którego tyle wagi przywiązuje prof. Grabski. Gdyby żywioł polski w Małopolsce Wschodniej nie cofał się, lecz szedł naprzód, do czego miał warunki, możeby prof. Grabski ze swego projektu zrezygnował. Może on pomóc silnym, pytanie jeszcze, czy pomoże słabym. A zresztą i na ten temat możemy podyskutować, ale namiętności osobiste nie powinny mieć na dyskusję wpływu.

Cóż bowiem w ostatnich czasach zdarzyło się, coby upoważniało prof. Grabskiego do wszczecia w tej formie polemiki i do postawienia takich zarzutów, **jak sojusz (!) ze separatystami ukraińskimi przeciw Żydom? Nic!** O projektach kuryj narodowościowych prof. Grabskiego, które zresztą nie miały być czem innem, jak dzisiejszym katastrem narodowościowym, dyskutowano w obozie narodowym już przed paru laty. Więc cóż się dzisiaj stało? O demokracie chodzi? Autor projektu katastru narodowościowego nie ma prawa oburzać się na tych, którzy walczą z hasłem demokracji absolutnej — jako formy rządów — uważając je — słusznie — za instrument polityczny sfer żydowsko-masońskich!

Artykuły w „Gazecie Warszawskiej" i „Myśli Narodowej"? Ależ prof. Grabski nie zaczekał nawet, aż się wypowiedzą inne organy narodowe, choćby i „Kurjer Lwowski". „Myśl Narodowa" jest zresztą z natury rzeczy organem dyskusyjnym dla działaczów obozu narodowego.

Nie będę się już zajmował treścią artykułów zaczepionych przez prof. Grabskiego. Niesposób to uczynić, nie dotykając formy wystąpienia prof. Grabskiego, co wyczerpująco oświetlił już w swoim artykule mec. Pieracki. Ostatecznie więc nie wiadomo, dlaczego prof. Grabski wystąpił i w taki sposób wystąpił. Prof. Grabskiemu, który nie jest członkiem Stronnictwa Narodowego ostatecznie wolno chodzić własnemi ścieżkami Ale wystąpieniem swojem ostatniem Prof. Grabski unaocznił całemu obozowi narodowemu, a już szczególnie młodszej jego generacji, a jeszcze szczególniej lwowskiej części tej młodej generacji, że nie można już nań liczyć bez zastrzeżeń. — Z dworku na Wólce może wyjść jeszcze niejedna książka i artykuł, niejedna myśl interesująca i poznania godna, ale można już wątpić, czy zawsze będzie to połączone z interesem narodowym, czy uczucia osobiste nie wezmą góry nad umiłowaniem wspólnej sprawy.

Emil Marian Rolek

Rozmaite rachuby czasu

Rozpoczął się tedy nowy rok — 1935 od narodzenia Chrystusa. Ale nie na całym świecie obowiązuje ta sama rachuba czasu.

Tak więc w Persji mamy obecnie dopiero rok 1313, w Turcji rok 1353, — natomiast w Etjopji czas płynie szybciej: liczy się tam już rok 1943. podczas gdy w Egipcie mamy już rok 1960.

Im dalej na Wschód, tem gorzej: Japonja żyje już w roku 2593, a Chiny w roku 4570!

Wreszcie żydowska rachuba czasu: rok 5695-ty.

Konferencje w Montreux

„Moment" (Nr. 301) podaje przebieg międzynarodowej konferencji faszystów w Montreux (Szwajcarja), wskazując na zakulisową walkę, która na tle sprawy żydowskiej rozegrała się między dwiema głośnemi grupami uczestników, mianowicie zwolennikami Mussoliniego i Hitlera. Inicjatywa zjazdu wyszła z Rzymu, z ramienia niedawno powstałej organizacji „Akcja ku upowszechnieniu Rzymu", mającej na celu propagandę zasad faszyzmu włoskiego, opartego na kulturze łacińskiej, stanowiącej wyraz „śródziemnomorskich ras". Przewodniczył konferencji pos. gen. Coselci, prezes wymienionej organizacji w Rzymie. Niemieccy narodowi socjaliści nie byli zaproszeni.

„Konferencja **miała wogóle charakter pro-włoski i przeciwniemiecki.** Chodziło o to, aby włoski faszyzm, włoska kultura i idee Mussoliniego wysunąć na czoło w przeciwieństwie do „błędnego" faszyzmu niemieckich „nazi".

Włosi pragnęli wyłączyć sprawę żydowską z obrad konferencji:

„Pod tym względem znaleźli oni poparcie ze strony przedstawicieli Francji, Hiszpanji, Belgji, Portugalji i Grecji. Ale **przedstawiciele krajów północnych bezwzględnie zażądali, aby zagadnienie żydowskie było omówione.** Odbyła się burzliwa rozprawa, która trwała przez cały dzień. Włosi i ich przyjaciele oświadczyli, że są oni przeciwnikami judofobji i rasowości, gdyż to stanowi nawrót do najciemniejszego średniowiecza. Ale **zwyciężyli nordyści i przyjęto uchwałę kompromisową**".

Uchwałę tę żargonówka przytacza w całości:

„Wychodząc z założenia, że każdy kraj w sprawie żydowskiej winien być uważany za zwierzchniczy, kongres oświadcza, że wysunięcie światowej walki przeciw żydostwu przy rozpatrywaniu sprawy żydowskiej nie może znaleźć uznania. Z drugiej jednak strony kongres stwierdza, że **wiele grup żydowskich i jednostek w krajach swego zamieszkania zachowuje się, jak zarozumiali okupanci. Tworzą one tam państwo w państwie, przynoszą tym krajom straty moralne i materjalne.** korzystając ze swoich praw i nie spełniając swoich obowiązków. Kongres pozatem stwierdza, że żydostwo wogóle bierze silny udział w międzynarodowych przewrotach. Wychodząc z tych założeń, **kongres wypowiada walkę tym żywiołom**".

Konferencja postanowiła

„wytworzyć **stały Komitet z siedzibą w Rzymie.** który winien mieć za zadanie „uzgodnienie ideowej współpracy" wszystkich faszystowskich ruchów na terenie międzynarodowym".

Rzecz charakterystyczna, że Żydzi są zadowoleni z wyniku tej konferencji. Dr. J. Thon w związku z uchwałami w Montreux pisze:

„W Montreux nienawiść nie zdołała przebić się do międzynarodówki i to jest pocieszająca nauka. W istocie należy być bardzo, a bardzo zadowolonym, że złośliwość ma swoją granicę i nie może osiągnąć tej wysokości, do której pragnie wdrapać się".

Widocznie Żydzi już liczą na to, że centrala rzymska stanie się powolnem narzędziem w ich ręku.

Z obrad Walnego Zgromadzenia T. N. S. W.

W drugim dniu dorocznego Walnego Zgromadzenia Tow. Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych przyjęto jednomyślnie wniosek o udzielenie zarządowi głównemu absolutorjum i uchwalono preliminarz budżetowy.

Dużą część uchwał powziętych na Walnem Zgromadzeniu poświęcono sprawom nauczycielstwa szkół państwowych. Zwrócono uwagę na **konieczność reformy studjów uniwersyteckich** w związku ze zmianą ustroju szkolnego. Pozatem winny być reaktywowane te katedry uniwersyteckie, które są **niezbędne dla przygotowania kandydatów do zawodu nauczycielskiego.** Dalej zwrócono się przeciw **przydzielaniu nauczycieli szkół średnich do szkół powszechnych.** przeciw pociąganiu szkolnictwa prywatnego do opłat, **nie opartych wyraźnie na ustawach obowiązujących.** Ponadto zwrócono uwagę, że należałoby ułatwić nauczycielstwu pryw. szkół średnich stopniowe **przejście do szkolnictwa państwowego** z zaliczeniem lat przepracowanych.

Wkońcu zgromadzenie dokonało wyboru władz T-wa. Prezesem został dr. Władysław **Tatarkiewicz.** Na miejsce ustępujących z powodu kadencji powołano np.: St. Kwiatkowskiego, B. Mańkowskiego, J. Wierzejskiego — z Warszawy, oraz **J. Zielińskiego** ze Stanisławowa i Z. Iwaszkiewicza z Wilna.

Skon kapłana męczennika w Sowietach

WARSZAWA, 13. 1. (Tel. wł. G.) Do Polski nadeszła wiadomość, że na zesłaniu w Rosji sowieckiej zmarł były proboszcz w Mukarowie koło Kamienia Podolskiego, ks. Aleksander Wierzbicki.

Na fali dnia

Ale którym frontem?

Od pewnego czasu weszły u nas w modę różne „fronty". A więc: „Frontem do konsumenta!" „Frontem do wsi!" „Frontem do morza!" i odniedawna — „Frontem do szarego człowieka!"

To ostatnie najbardziej mi się spodobało. rzekłbym, iż mię nawet rozczuliło... Szary człowiek, szara, bezimienna masa, nasi najbardziej dziś przez los uciskani chłopkowie... Wzruszające.

Zacząłem pilnie śledzić w prasie, jakie też będą błogosławione następstwa owego zwrotu frontem do szarego człowieka. — Natknąłem się w krótkim przeciągu czasu na kilkanaście przykładów. Zacytuję z nich tylko trzy.

Wystarczy:

„Jeden z mieszkańców wsi Łukowiec Wiszn. (pow. Rohatyn), otrzymał nakaz płatniczy za zaległy podatek. Nakaz opiewał na 4 zł. 10 gr. W rubryce „Rodzaj należności" zawarte było wyjaśnienie, skąd wzięła się owa suma. Mianowicie: podatek gruntowy — 6 groszy; 10 procent — 1 gr.; ewidencja — 1 zł.; za zwłokę — 3 gr.; koszty egzekucyjne — 3 zł. Razem — 4 zł. 10 gr. A więc zaległy podatek gruntowy wynosił sześć groszy, a koszta cztery złote i 4 grosze".

„W gospodarstwie Leśno (pow. Chojnice) egzekutor urzędu skarbowego z Chojnic zajął kilka świń za zaległe podatki i wystawił je na licytację. Na licytacji tej świnia, ważąca 100 kg., sprzedana została za 1 zł. (za jednego złotego)".

„We wsi Trzeciaki (pow. Święciany), zgłosił się do jednego z gospodarzy sekwestrator, żądając zapłaty zaległego podatku wojskowego w kwocie 20 zł. Ponieważ chłop nie miał pieniędzy, więc gorliwy sekwestrator zajął koszulę i czapkę, którą podatnik miał na sobie. — Sporządzony został protokół zajęcia, w którym sekwestrator oszacował koszulę na 2 zł. 50 gr., a czapkę na 50 gr." (Kiedy przyjdzie następna rata, będzie musiał sekwestrator „zająć" na owym podatniku chyba już tylko — skórę...)

Trzy przykłady — z trzech różnych dzielnic Polski.

Ano, obróciło się b-bractwo do szarego człowieka frontem, ale którym?

TADDY

Z kraju

Rokowania o płace urzędnicze w przemyśle śląskim

W związku pracodawców w Katowicach odbyła się konferencja przedstawicieli przemysłu oraz przedstawicieli wszystkich związków zawodowych pracowników umysł. polskich i niemieckich w sprawie nowej umowy zarobkowej dla pracowników umysłowych, zatrudnionych w ciężkim przemyśle. Przedstawiciele organizacyj pracowniczych domagali się przywrócenia poprzednich płac tj. podwyżki zarobków o 7 proc. Konferencję odroczono do 21 bm. Zaznaczyć należy, że poraz pierwszy od lat 10 wystąpiły wszystkie związki zawodowe polskie i niemieckie razem.

Najstarsza pieczęć Helu

Kąpielisko Hel już w końcu XV-go wieku było zamożnem i handlowem miastem. w tym czasie Hel liczył około dwa tysiące mieszkańców. był więc miastem jak na ówczesne czasy dość dość ludnem. Najstarsza pieczęć miasta nosi napis Sigillum consulis terrae helensis". Pieczęć ta do r. 1872 znajdowała się w przechowaniu u sołtysa gminy. W roku wspomnianym po śmierci ostatniego burmistrza Helu, Jakóba Ellera, rząd pruski odebrał prawa miejskie Helowi i utworzył gminę miejską. Stan ten istnieje po dzień dzisiejszy.

Samobójstwo naczelnika sądu w Cieszanowie

Donoszą nam z Cieszanowa:

Dnia 12 bm. rano około godz. 8-mej popełnił w Cieszanowie samobójstwo przez wypicie nieznanej trucizny **naczelnik tut. sądu grodzkiego Karol Wacło.** Śmierć nastąpiła tak szybko że mieszkający obok lekarz nie zdążył przybyć w porę.

Samobójstwo nacz. Wacły wywołało w mieście zrozumiałe poruszenie. Dodać należy, że w ub. roku odbyło się w sądzie gr. kilka lustracyj kasowych i depozytowych. Tem niemniej przyczyny samobójstwa dotąd nie zostały ustalone.

KRONIKA PRZEMYSKA

OFIARA MROZU. Za Przemyślem koło Babic, znaleziono zwłoki 65-letniego starca, w którym rodzina rozeznała poważnego gospodarza Antoniego Fenika z Nienadowej. Szedł on z Przemyśla do swojej wioski i po drodze zamarzł.

—x—

Nie chcą drugi raz wybierać sołtysa...

Historja wyborów w Cieplicach i Dobczy pow. jarosławskiego

Wybory sołtysów nie we wszystkich gminach już zostały przeprowadzone. — Przyczyny tego są różne.

W powiecie jarosławskim np. jest **gmina Cieplice,** zamieszkała w przeważnej części przez ludność ruską, z nieliczną tylko ilością Polaków. — Jest to gmina wielka, bo obejmuje dużą wieś Cieplice i kilka okolicznych wiosek, jak Boiczaste. Szegdy. Biele i Kolinię polską. — Stąd wyborami sołtysa w tak dużej gminie interesowali się wszyscy.

Otóż zarówno Polacy jak i Rusini (z czem zgadzało się starostwo jarosławskie) byli zgodni co do tego, że sołtysem ma zostać Polak. Nie było jedynie porozumienia między władzą a ludnością co do osoby kandydata.

Kwestję tę postanowiło ostatecznie rozstrzygnąć Starostwo w ten sposób, że wyznaczyło kandydata na sołtysa.

Osoba ta tymczasem, jakkolwiek była znana w gminie., nie cieszyła się mirem wśród wyborców. Nic zatem dziwnego że w głosowaniu na oficjalnego kandydata nie padł ani jeden głos. — Nie głosowali nawet na niego sami sanatorzy. Natomiast wszystkie głosy padły na Józefa Kraskę, aczkolwiek w tym kierunku nie przeprowadzono żadnej specjalnej agitacji i żadnych układów. Czy jednak sołtys ten uzyska zatwierdzenie, to przewidzieć nie można.

Natomiast jeszcze ciekawiej przedstawiała się sprawa wyboru sołtysa we wsi Dobcza również pow. jarosławskiego.

W pierwszych zarządzonych wyborach radni wybrali sołtysem miejscowego prezesa Koło Stronnictwa Narodowego. Ten jednak nie uzyskał zatwierdzenia ze strony władz i wybory zostały ponownie rozpisane przyczem został mianowany specjalny komisarz wyborczy, który po zarządzeniu wyborów przybył do Dobczy, aby sprawy dopilnować. Niestety, ku wielkiemu zdziwieniu, **nie zastał na zwołanem zebraniu ani jednego z radnych. — Nie pomogło ponowne ich zwoływanie przez specjalnych gońców i interwencja wójta, gdyż radni stanęli na tem stanowisku. że raz już sołtysa wybrali, i że więcej wybierać go nie będą. gdyż wybór ich ponownie padłby na tego, który nie uzyskał zatwierdzenia.** Z zaciekawieniem oczekuje się decyzji starostwa w tej sprawie.

N· głos zabrał p. Koba (jun.), który w krótkim zarysie przedstawił historję ruchu narodowego w Jarosławiu. Drugą część swego przemówienia, w której wzywał narodowców do walki z pijaństwem zakończył toastem na zdrowie gości. tradycyjnym polskim barszczem. Jako ostatni składał życzenia p. Zbyszko Urzyński, kończąc swe przemówienie okrzykiem na cześć Wielkiej Polski i Romana Dmowskiego, powtórzonem przez zebranych.

W przerwach między przemówieniami odśpiewano kolendy. — Potężnym hymnem „Młodych" zakończono wieczerzę. po której „Młodzi" urządzili zabawę taneczną. Urzyński Zbyszko

KRONIKA STANISŁAWOWSKA

Z Teatru im. Moniuszki

„Zemsta", komedja w 5 aktach Aleksandra hr. Fredry. — Reżyseria R. Wasilewskiego.

Pragnąc uczcić setną rocznicę śmierci, największego polskiego komedjopisarza doby ubiegłej wystawił Teatr im. Moniuszki „Zemstę". Premjera tej komedji była prawdziwą ucztą dla nielicznej wprawdzie, ale wyborowej publiczności stanisławowskiej. Z zespołu artystów na czoło wysunęła się p. Norska w roli Klary, która czarowała widownię nietylko doskonałą grą, ale i wyglądem. Z artystów dobre kreacje stworzyli p **Kijowski K.** w roli Cześnika i p. **Kitka - Sokołowski** w roli Rejenta. **Papkin p. Wasilewskiego,** miast rozśmieszać publiczność. raczej nasuwał pewne obawy wynikające z nieopanowania pamięciowego roli. Dobre epizody dali pp.: Jenowal (Wacław), Sieniawska, Posiadłowski, Nawrocki i Płocek. **Dekoracje p. Gerlacha. przeciętne.** **(t. k.)**

—x—

Poświęcenie nowej świątyni kresowej

ŁUCK, 13. 1. (KAP) Ks. Stanisław Woronowicz, dziekan dubieński, dokonał z upoważnienia Ks. Biskupa Dra A. Szelązka, Pasterza diecezji łuckiej, poświęcenia nowowzniesionej świątyni w Radziwiłłowie. Świątynia ta została zbudowana z funduszów, przeznaczonych na ten cel przez śp. Bolesława Jankowskiego, właściciela majątku Siestratyn.

Nowa pożyczka dla „Narodnego Domu" we Lwowie

„Diło" donosi, iż komisarz „Narodnego Domu" p. M. Baczyński stara się o nową pożyczkę dla „Narodnego Domu" w kwocie 160.000 zł. Wedle „Diła" pożyczce tej jest przeciwny drugi poseł z B.B. Staroszewicz br. Jaworski, dlatego, że jakoby ta pożyczka ma być zużyta nie na zmniejszenie dotychczasowych zobowiązań „N. D.", lecz na ostateczne zniszczenie tej instytucji.

KRONIKA JAROSŁAWSKA

Tradycyjny opłatek organizacyj narodowych

Staraniem N. O. K. Stronnictwa Narodowego i sekcji „Młodych" S. N. odbył się w niedzielę 6 stycznia w sali „Sokoła" wspólny „Opłatek". Sala nabrała specjalnie uroczystego charakteru. Na ścianie, na czerwonem tle wisiał symbol Polski Narodowej, miecz Chrobrego, nad którym umieszczono napis „Niech żyje Wielka Polska", obok stała choinka. Uroczystość otworzyła prezeska N. O. K. prof. Starszedłowa, witając gości a to: ks. Leję, prezesa Akcji Katolickiej p. rejenta E. Samthera, prezesa „Sokoła" wiceprezydenta miasta p. Grabowskiego Z., delegata wsi p. Kłaka, delegata Stow. Kupców Polskich p. Kobę Józefa, wiceprezesa Czytelni Akademickiej p. asystenta U. J. K. Nowosada, delegata Z. A. M. P. Koła „Jarosławian" Januszkiewicza, członkinie i członków, życząc wszystkim lepszych czasów.

Następnie przemówił w imieniu nieobecnego w Jarosławiu proboszcza ks. prałata Z. Poleskiego, ks. Leja, który za podstawę swego przemówienia wziął hasło narodowe „Wielka Polska, to Polska Katolicka". Imieniem Stron. Nar. w gorących a szczerych słowach składał życzenia poseł naszego okręgu p. Stępka. Prezes Akcji Katolickiej p. E. Gauther składając życzenia wykazał ścisłą łączność idei narodowej z katolicyzmem. P. Koba Józef w silnem przemówieniu wykazując upadek polskich placówek gospodarczych. wzywał do zrealizowania w życiu codziennem szczytnych haseł narodowych. Prezes Jarosławskiego Koła S. N. p. Mr. Urzyński, składając życzenia wzywał do zerwania z biernością i do intensywnej pracy dal dobra Wielkiej Polski!

Podniosłe przemówienie przyjęte z wielkim entuzjazmem wygłosił p. Witold Nowosad. Imieniem „Młodych" S.



Z TEATRU ROZMAITOŚCI

„Nocne loty"

sztuka Al. i Miecz. Lisiewiczów

Sobotnia premjera obudziła wyjątkowo żywe zainteresowanie w sferach kulturalnych naszego miasta

Pierwsza to przecież sztuka żyjącego polskiego pisarza (abstrahując od („Błędnego boksera"), wystawiona w sezonie bieżącym na naszej scenie; — co więcej sztuka, która wyszła spod pióra nowej nieznanej jeszcze na rynku literackim spółki pisarzy lwowskich.

A dodajmy do tego, że temat do sztuki czerpali oni ze znanego im dobrze środowiska i po części z własnych przeżyć, — co wszystko razem kazało nam spodziewać się rzeczy oryginalnej i wartościowej. Oczekiwania te spełniły się w dużej mierze, — a usterki i braki położyć trzeba na karb niedostatecznego zaznajomienia się z arkanami sztuki dramatycznej.

Badźcobądź „Nocne loty", to sztuka nieprzeciętna, zasługująca na zapoznanie się z nią.

*

Zasadniczy temat a nawet i sam tytuł sztuki przywodzi mimowoli na pamięć doskonałą powieść francuskiego pisarza lotnika, St. Exupery, pod tymże samym tytułem. Stwierdzam to jedynie dla podkreślenia, że niejednokrotnie obserwować można w twórczości artystycznej podobną zbieżność zainteresowań, zwłaszcza w dziedzinach, dotychczas mało artystycznie wyzyskanych.

„Nocne loty"... źródło nieustannych konfliktów uczucia i boowiązku. Te loty, prawdziwe tortury duchowe dla żony lotnika, żyjącej w nieustannem wyczekiwaniu i lęku o los swego męża, — te loty, szarpiące jej nerwy. wywołujące stan chorobliwego przeczulenia i naprężenia. — dopóki nie przyjdzie ostateczna rezygnacja i pogodzenie się z nieuniknioną koniecznością.

Taki to właśnie skrawek życia pokazują nam autorzy: Wicekomandor Dominik to nietylko doskonały służbista. lecz człowiek. dla którego samolot stał się najwyższem ukochaniem. wobec którego dom i rodzina schodzą na plan dalszy. Żona jego Elżbieta jeszcze nie przeszła stan pierwszego najcięższego stadium: chciałaby męża mieć dla siebie. opanowana egoizmem miłości Cała jej natura buntuje się przeciw tym „nocnym lotom", skazującym ją na samotne wyczekiwanie przy oknie. Aż w duszy jej nastąpi przełom, interesy i uczucia własne podporządkowuje idei pełnienia obowiązku, idei ciężkiej i niebezpiecznej służby dla ojczyzny.

*

Na tej kanwie rozsnuła spółka autorska szereg pięknych obrazków z życia lotników. dziejąc między siebie zadanie. Intermedjum sceny w kasynie oficerskiem, znakomicie podchwycone — choć miejscami przejaskrawione, — nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że pisał je człowiek. który rzeczy te zna, widział i przeżywał. (Nawiasem mówiąc, scena ostatniego pożegnania towarzysza broni zyskałaby dużo na suggestywności, gdyby ją sprezentowano we filmowym niemal skrócie).

Reszta — życie intymne z jego troskami i przeżyciami — każe przypuszczać że wyszła spod pióra kobiecego. przesiana przez pryzmat osobistych przeżyć

Podkreślając jeszcze raz prawdziwą artystyczną wartość sztuki, pragnąłbym jednak zwrócić uwagę na pewne jej usterki. raczej techniczne. Zamało w niej dynamizmu, ekspozycja za rozwiekła w stosunku do nikłej stosunkowo akcji w I akcie. Również bez uszczerbku dla całości możnaby skrócić a skondensować równocześnie akcję w akcie II. Natomiast postać bohaterki domagałaby się silniejszego i wyraźniejszego retuszu.

*

Wystawiono „Nocne loty" z wyjątkową starannością, dając im piękną i oryginalną oprawę sceniczną. Czy jednak nie byłoby wskazanem przenieść sztukę na większą scenę Teatru Wielkiego? Wyszłoby jej to z pewnością na dobre!

Obsada nagół dobra: w głównych rolach pp.: **Krasnowiecki** i Białoszczyński, o których wysokiej klasie gry zbytecznem byłoby się rozpisywać. Nie zadowalniała natomiast p. **Życzkowska** jeszcze najlepsza stosunkowo w ostatniej odsłonie. Nie mam wrażenie, że z roli tej możnaby wydobyć dużo więcej i byłbym bardzo ciekawy zobaczyć w niej np. p. Dziewońską.

W rolach epizodycznych zaimponował mi p. **Strachocki,** składając jeszcze raz dowód, że dla tego artysty niema roli małej, podrzędnej. Wspomnieć też należy o p. **Kaczmarskim,** doskonałym, naturalnym, pełnym życia komendancie portu.

P. **Jaśkiewicz** znowu dostał rolę nieodpowiednią co musiało naturalnie pociągnąć nieuniknione konsekwencje.

*

Teatr był pełny. Publiczność przyjęła sztukę bardzo życzliwie. a oklaskom nie było końca. Niemała w tem zasługa również i p. **Dąbrowskiego,** który całość wyreżyserował naprawdę „con amore", nie zaniedbując niczego, co tylko mogło przyczynić się do podniesienia jej wartości scenicznej.

Kazimierz Rychłowski

Pogłoski o zamachu na Hitlera

BERLIN, 12. 1. (PAT). W dobrze po informowanych kołach twierdzą, że wiadomości o rzekomej czystce i aresztowaniach w kołach kierowniczych S. A. i S. S. na Śląsku niemieckim nie odpowiadają zupełnie prawdzie.

BERLIN, 12. 1. (PAT). Ze strony miarodajnej **zaprzeczają wiadomościom z zagranicy, jakoby na kanclerza Hitlera miano dokonać zamachu w okolicach Berchtesgaden**, przez rozpięcie drutu w poprzek drogi wiodącej do willi Hitlera. Również wiadomość o rzekomym zamiarze pozbycia się willi pod Berchtesgaden jest zmyślona.

Memorandum Węgier zostało doręczone Lidze

GENEWA, 12. 1. (PAT). Delegat Węgier Eckhardt złożył dziś w sekretarjacie generalnym Ligi Narodów **memorandum, opracowane przez rząd węgierski na polecenie Rady Ligi w sprawie sporu z Jugosławją. Memorandum zawiera wyniki przeprowadzonych dochodzeń i wskazuje na sankcje, przed się wzięte przez rząd węgierski w stosunku do 9 ciu urzędników winnych zaniedbania.**

Treść dokumentu zostanie ogłoszona w chwili, gdy sprawa wejdzie na porządek dzienny Rady Ligi.

Nie będzie wizyty fińskiego ministra

HELSINGFORS, 12. 1. (PAT). W związku z pogłoskami o zamierzonej wizycie min. Hackzella w Warszawie, fińskie min. spraw zagr. **oficjalnie zaprzeczyło tej wiadomości.**

Skazanie braci Adamowiczów

N. JORK, 12. 1. (PAT). Federalny sąd przysięgłych w Brooklynie **uznał braci Adamowiczów winnymi nielegalnego wyrobu spirytusu.** Obrona wniosła kasację.

ZWYŻKA KURSU POŻYCZKI POLSKIEJ

N. JORK, 12. 1. (PAT). Dnia 11 bm polska pożyczka stabilizacyjna w dalszym ciągu **zwyżkowała na giełdzie, osiągając przy zamknięciu kurs 120,** wobec 118.5/8 przy zamknięciu w dniu 10 b. m. Jest to kurs nienotowany już od dłuższego czasu.

Podoficerowie na Challenge 1936

WARSZAWA, 12. 1. (PAT). Dziś odbył się **zjazd delegatów korpusu podoficerskiego z całej Polski,** na którym uchwalono opodatkować się na fundusz zakupu samolotów podoficerskich na Challenge 1936. **Składka wynosić ma 12 zł.** Ponadto dokonano wyboru podoficerskiego komitetu challenge'owego powołując na prezesa st. sierż. Wojnickiego St., a na wiceprezesa znanego lotnika plut. **Jana Buczyńskiego.**

Wyjaśnienie ks. biskupa Chomyszyna

Stanisławowski biskup greko - katolicki ks. Chomyszyn umieszcza w „Nowej Zorji" wyjaśnienie w sprawie nowych czytelń ludowych „Skała", które mają być zakładane w poszczególnych miejscowościach diecezji stanisławowskiej dla zwalczania tam wpływów podobnych organizacyj świeckich, nastrojonych wrogo do Cerkwi katolickiej. Ks. bisk. Chomyszyn stwierdza jednak, że inicjując te nowe czytelnie nie miał zamiaru występować przeciw jakimkolwiek centralom „ukraińskim", przez co należy rozumieć centrale „Proświty", „Ridnej Szkoły", kooperatyw i inne.

KRÓLEWIEC Prasa królewiecka donosi, że na Nogacie pod Malborgiem **zatonął statek parowy.** Katastrofa nastąpiła z powodu naporu wody która spowodowawszy uszkodzenia statku, zalała go aż po pokład.

Ostatnie godziny przed plebiscytem

PARYŻ, 12. 1. (PAT). Korespondenci pism paryskich w Z. Saary zgodnie stwierdzają, że głosowanie w dniu 13 b. m. odbędzie się **w atmosferze niezwykłej presji moralnej na ludność Zagłębia.** Korespondent „Temps'a" zaznacza, że nie chodzi o propagandę. Niemcy wydali bezliku pieniędzy aby osiągnąć pomyślny dla siebie wynik. Ale chodzi o szczególną, **nie dającą się określić atmosferę, która tworzy nacisk wywierany na poszczególne jednostki, równocześnie z terrorem.** Listy z pogróżkami z jednej, a obietnicami z drugiej, demoralizująco wpływają na ludność. Młodzież chodzi w mundurach hitlerowskich, ukrytych pod paltami i stale kontroluje swych współobywateli. Z Niemiec przybyło 45.000 wyborców. Kto są ci ludzie. Czy mają oni prawo głosowania? Któż to zbada? — zapytuje dziennik. Kto widział tych przyjezdnych i ich powitanie przez miejscowe władze hitlerowskie ten może nabrać przekonania, że **wolności w dniu głosowania nie będzie.**

RADA LIGI PRZEDŁUŻYŁA MANDAT KOMITETU TRZECH

GENEWA, 12. 1. (PAT). Rada Ligi zebrała się dziś popołudniu na poufne posiedzenie pod przewodnictwem min. Arasa, celem przedłużenia mandatu komitetu trzech dla spraw Z. Saary. **Po przyjęciu wniosku przedłużającego mandat, bez określenia terminu, Rada uchwaliła skierować do mieszkańców Saary odezwę, wzywającą do zachowania godności i spokoju, oraz cierpliwego oczekiwania ostatecznej decyzji Rady, po ogłoszeniu wyników plebiscytu.**

JEDEN DZIEŃ BEZ PRASY

SAARBRÜCKEN, 12. 1. (PAT). Komisja rządząca wydała zakaz sprzedaży i kolportowania w dniu plebiscytu wszystkich druków perjodycznych i nieperjodycznych. Wobec tego **dzienniki jutro się nie ukażą.** Prasa Frontu niemieckiego wydała dziś wieczorem **specjalne numery dzienników, z protestem przeciw temu zarządzeniu.**

Jak wiadomo, komisja rządząca wydała swego czasu zakaz wywieszania jakichkolwiek flag, co mogło stanowić środek presji politycznej. Front niemiecki znalazł obecnie sposób obejścia tego zarządzenia. Obecnie wywieszane są tylko drzewca chorągwi, z przyczepionemi do nich wieńcami i zielenią.

ILUMINACJA

SAARBRÜCKEN, 12. 1. (PAT). W **wigilię plebiscytu całe miasto zostało rzęsiście oświetlone.** Z inicjatywy Frontu niemieckiego miasto przybrało odświętny wygląd. W domach, sklepach i kościołach płoną tysiące lamp. Domy dekorowane są zielenią. Wieczorem na całem terytorjum Saary odezwały się dzwony kościelne. Na wzgórzach zapalono wielkie ogniska. W ten sposób Front niemiecki zaznaczył w Saarze wielkie święto narodowe, co jednak może oddziałać na nie zdecydowanych.

ZDENERWOWANIE W BERLINIE

BERLIN, 12. 1. (PAT). W wigilię plebiscytu zaznacza się w Berlinie **pewne zdenerwowanie.** Prasa ujawnia dziś w artykułach, iż **liczby zwolenników status quo nie można lekceważyć. W samym Berlinie całe życie stoi pod znakiem Saary.** W ciągu dnia, w restauracjach, kinach i w radjo rozlegały się dźwięki hymnu saarskiego. Wieczorem na domach przedmieść ukazały się **flagi i transparenty, głoszące już zwycięstwo Niemiec.** Jedna z ulic została mianowana ulicą Saary. Domy są udekorowane kwiatami, flagami, światłem i portretami kanclerza.

Nowy plan wciągnięcia Niemiec do Ligi

PARYŻ, 12. 1. (PAT) Havas donosi z Londynu, że sugestje „Times'a", aby państwa zwycięskie wyrzekły się korzyści płynących z klauzul wojskowych traktatu wersalskiego, stanowią tylko część projektu, opracowanego przez dyplomację angielską. **Projekt ten głosi również, że w celu osiągnięcia dobrodziejstw z wyrzeczenia się wspomnianych klauzul, kraje zwycięzone winny zwrócić się o to do Ligi Narodów, której muszą być członkami.**

Zwolennicy tego planu sądzą, że **w ten sposób spełnione zostaną obietnice równouprawnienia i urzeczywistniony będzie powrót Niemiec do Ligi Narodów, co umożliwi następnie podjęcie rokowań w sprawie ograniczenia zbrojeń z udziałem Rzeszy.** Jak zaznacza wkońcu Havas, należy w tem wszystkiem widzieć balon próbny, niemniej jednak o planie tym ciągle się mówi.

Marsz głodnych na Paryż

PARYŻ, 12. 1. (PAT). Pomimo zakazu policyjnego **odbył się dziś „marsz głodnych na Paryż".** Na przedmieściach Paryża odbyły się liczne wiece bezrobotnych na których **domagano się niezwłocznie podjęcia robót publicznych oraz wypłacania zasiłków.** Po odbyciu wieców uformowały się pochody, które podążyły do Paryża. Władze policyjne zarządziły nadzwyczajne środki ostrożności. Przy wszystkich rogatkach paryskich wzmocniono oddziały gwardji. Przy Porte Italia doszło do zajść. Grupa bezrobotnych z transparentami została rozproszona przez policję. **Dziennik podaje, że wielu manifestantów zostało poważnie poturbowanych pałkami gumowemi.** Policja dokonała wielu aresztowań.

„Paris Soir" zaznacza, że **policja działała z wyjątkową brutalnością.** Agenci policji pobili pałkami fotografa tego dziennika, mimo, że legitymował się specjalną przepustką.

Jednak przeleciała

LONDYN, 12. 1. (PAT). Miss Earhart wyleciała z Honolulu do Kalifornji przez Pacyfik o godz. 4.15 w/g. **czasu środk. - europejskiego.** Odległość do Ameryki wynosi ok. **2.400 mil.** O godz. 15 **statki amerykańskie widziały samolot miss Earhart nad Oceanem, w odległości 1 000 mil.**

Przelot na tej trasie uważany jest **za jeden z najbardziej niebezpiecznych. Dotąd już 12 lotników straciło życie przy usiłowaniach dokonania przelotu.**

Lotniczka jest żoną wydawcy amerykańskiego, Putmana. Przeleciała ona już raz Atlantyk w maju 1932 r.

SAN FRANCISCO 12. 1. (PAT). Z lotniska w Oakland (Kalifornia) donoszą, **że wyladowała tam p. Earhart o godz. 20.50 w/g czasu środkowo - europejskiego. W ten sposób dzielna lotniczka przebyła szczęśliwie trudną i niebezpieczną drogę nad Oceanem Spokojnym.**

WARJATKA ZASTRZELIŁA WIĘŹNIA

NOWY JORK 12. 1. (PAT) W Nowym Orleanie do biura szeryfa wpadła jakaś kobieta chora umysłowo, która porwawszy klucze weszła do więzienia i tam **wystrzałem z rewolweru zabiła więźnia murzyna. Ciało zabitego warjatka wyniosła z więzienia i porzuciła za miastem.** Murzyn skazany był na karę śmierci za zamordowanie urzędnika, lecz sąd najwyższy stanu Louisiana nakazał rewizję procesu.

Min. Beck wyjechał do Genewy

WARSZAWA, 12. 1. (PAT). W dniu dzisiejszym min. spraw zagr. J. Beck wyjechał do Genewy, udając się na sesję Rady Ligi Narodów.

Biskup dla „Ukraińskiej Prawosławnej Cerkwi" w Ameryce

„Diło donosi, że ostatniej sesji t. zw. Św. Synodu Cerkwi Prawosławnej w Warszawie uchwalono mianować archimandrytę Teofana Protasiewicza biskupem bialskim i wikarjuszem chełmsko - lubelskim, przełożonego Ławry Poczajowskiej arch. Pantelejmona Rudyka biskupem i arch. Jana Ławrynenkę, członka konsystorza w Grodnie, biskupem „Ukraińskiej Prawosławnej Cerkwi w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie". Wszystkich nominatów ma jeszcze zatwierdzić rząd polski. „Diło" nie jest zadowolone z tego zatwierdzenia zwłaszcza jeśli idzie o kandydata do Ameryki.

AWANS KIEROWNIKA BIURA PRASOWEGO

Jak się dowiadujemy, kierownik biura prasowego w Starostwie grodzkiem we Lwowie, referendarz mgr. Antoni Kopeć **został przeniesiony na stanowisko kierownika referatu bezpieczeństwa w starostwie powiat. w Przemyślu.** Nowe swe stanowisko obejmuje mgr. Kopeć już w najbliższy poniedziałek.

WYNIKI WCZORAJSZYCH ZAPASÓW

Ferystanof zremisował z Szczerbińskim. Podobny wynik przyniosła walka Olivejry z Szymkowskim. Landau wygrał z Pröllerem, a spotkanie dwóch brutali Martynola i Sulimana, zakończyło się zwycięstwem olbrzyma bułgarskiego.

NEAPOL Gwałtowny **pożar zniszczył całkowicie gmach nowego teatru.** Straty wynoszą kilka miljonów lirów.

— Aż umarła! wtrącam mimowoli. —

— Moja droga — rzekł p. Adam — najlepszy dowód, że doktorowa ją ceniła, to to, że wszystkie suknie i bieliznę, nawet zegarek złoty i kolczyki — to wszystko Jadwidze dać kazała — i doktor święcie wolę nieboszczki wypełnił. — Jak on tę Ninę kochał! Jak kochał! No, pewnie — na występy jej nie pozwolił, bo trudno — i do teatru z nią jeździł i do Krynicy ją wysyłał i nawet zagranicę z nią jeździł, choć się już sam tak nawłóczył, i ani zdrów — ani młody...

— Może ona była naprawdę artystką? I dlatego —

— Iii — dobrze miała, a grać mogła, bo fortepian miała z pierwszej fabryki — no jak tam — Boesendorfer? — Grała ślicznie — to prawda — szczególnie tego tam Szumana. Ale jak zaczęła grać, to grała i grała, a potem spazmy, ataki, — że doktor potem trochę ograniczył to granie.

— Biedna kobieta — wymknęło mi się.

— Biedna? — no! — wiesz! — mąż kochający, śliczne meble, służba, wyjazdy, nic do roboty i — uroda. Ale — mnie się nie podobała. Ot! Jadwiga — to było takie polskie dziewczątko.

Spróbowałam jeszcze wrócić do pierwotnego tematu. Przypomniałam sobie, że W. Kraśnicki mówił o Wicie, iż chciała go ratować.

— Czy Wita Kaliniecka była też świadkiem w sądzie? Spojrzał na mnie zdziwiony. —

— Nie! — skądżeby? — ach! chyba myślisz o tem, co Zenka zeznawała.

— Jaka Zenka?

— A była tam znajda — gdzieś tam u jakichś szewców — ładne było dziecko — raz tam doktorowa przechodziła — — dziecko się kręciło po drodze — coś jej strzeliło do głowy, bo zwykle taka czuła nie była, pogadała z opiekunami — i wzięła do siebie — rosło to tam w kuchni — no, jeść miała, ubrać się też, do szkółki chodziła...

— Ale co ona miała z Witą i Kraśnickim wspólnego?

— Zaraz! zaraz! powoli! Otóż ta Zenka pomagała pokojówce. Miała wtedy, bo ja wiem — 13 — 14 lat — i wtedy właśnie nie Józka — tylko ona — nakrywała do herbaty, bo Józka miała, jak to ona, gwałtowny interes gdzieindziej... Powiedziała widocznie Zence, i ta na-

szkoda, że nie podczas rozmowy z p. Adamem, tylko aż teraz — ale u mnie zawsze dowcip występuje zaraz, a logika później.

Więc — Wita mogła być postrzelona, lekkomyślna, ale głupia nie była. Jeżeli zatem kładła taki nacisk na zeznanie Zenki, że filiżanka stała przed Witoldem — to znaczy — to znaczy — że — trucizna mogła — no tak! — mogła dla niego być przeznaczona... Ech! głupstwo! — a kto poco? naco? — Ale jest jeszcze inny możliwy punkt wyjścia dla linji rozumowania, a mianowicie — od kogo dostała Jadwiga te filiżanki? Widziałam takie — dość pospolite — zwykle z opalizującego szkła, śliczne, ale niepraktyczne, bo uszko byle czego odlatuje — ale o co chodzi? Jakby człowiek wiecznie o tem myślał, czy się co zepsuje, czy nie, toby wszystko zawsze pokrowcami nakrywał, jak p. Cz. swoje meble w salonie, i niktby niczego nie używał. A ja lubię, ładne rzeczy, używam ich na codzień i niszczę, bo cóż — apres moi le deluge. Spadkobierców przecie nie mam. Taak — żeby mieć pieniądze na prawdziwe ładne szkło... porcelanę... Ach! jakiż cudny ten chiński wazon, w którym płoną trzy róże. Jakiż czar musiała mieć ta kobieta, że przez tyle lat... Przedtem mąż, a teraz — szwagier... Czemu on? Czy tak czci pamięć tej, którą kochał brat? Brat, który go potępił milczeniem. Czyż to więc możliwe, aby dla pamięci jego... Doktor... zawsze go widzę w tym krwawym półmroku... A Witolda!... przecież to dziś niemłody człowiek, a jednak... zdaje mi się, że go jeszcze ozłaca ten słońca błysk, co niegdyś przez las mroczny świetlaną strzałą biegł... Dlaczego mnie nigdy słońce nie zabłysło? Niechby mnie było spaliło, unicestwiło nawet.... bylebym przez jedną chwilę, choć jedną... mogła była żyć...

Masz babo placek! znów wspomnienia — melancholja... Niema co! muszę się „wypisać" bo mam humor pod psem. Więc był sobie taki typowy polski scenarjusz filmowy — on i ona — znajomość z „kraju lat dziecinnych" — lata rozłąki — spotkanie poniewczasie — ona jest zamężną — oboje są zbyt szlachetni aby... Zdaje się zresztą, że nietyle szlachetność grała tu rolę, ile brak energji... A może i duma... Bo co do obowiązku małżeńskiej wierności, no, to ten powinien i drugą stronę trochę obchodzić, a tymczasem... lepiej spuścić zasłonę! Może był i strach przed realizacją marzeń... A teraz nie wiem, czy żałuję czy nie, że nie stało się nic. Zaś zakończenie filmu: obrona Lwowa, śmierć, jego...

Oj! dość już tego! dość — Lepiej iść na spacer... żeby tylko te moje „karakuły" nie były tak ciężkie... Ale co zrobić!.... Gdym się na nie zrujnowała, złożyłam ślub, że do śmierci nosić je będę, a ślubu dotrzymam, bo pieniędzy mi na nowe brak.

Idę, idę, idę... Może dojdę do kapliczki przydrożnej, gdzie Chrystus stroskany zasiadł. Od kapliczki wgórę wspina się ścieżka do willi, jednej z tych pseudozakopiańskich. Położenie jej — stoi prawie na szczycie Pańskiej góry — śliczne, a widok z jej okien również. Widać stąd jaz, co w lecie srebrzystym wałem rzekę przecina, widać zakręt rzeki, co w kąt się między Zamczystą a Chełmowa wsuwą... Jak on się mienił ten nurtu łuk — opalem i tęczą i złotem — gdyśmy nań patrzyli... Ale nie pójdę wgórę, ścieżka jest śliska, oblodzona — wtedy — latem było inaczej... A przytem — no, Ewuniu! — lepiej prawdę sobie powiedzieć — boisz się wspomnień, nie chcesz być stara — wspomnienia to balast, a tu w Łyszczycach i okolicy człowiek łazi po nich jak po zeschłych liściach. Jeszcze mi włosy posiwieją od tego i niby poco? Pójdę sobie dalej.

Las zaczyna szumieć. Czarna, zwarta ściana lasu, ubielona tu i ówdzie śniegiem zsuwa się wdół i urywa się nagle na kamiennem podmurowaniu stoku, który w tem miejscu wiecznie grozi drodze zawaleniem. Szumi las — mroźno, głucho... ale niegdyś w lecie... Znów słyszę ten szum z żywiczną wonią zmieszany, ze słońcem, które pręży soki w listowiu i czarnych gronach ostrężyn. Leżę znów na wrzosach, na skraju lasu, nade mną gałęzie sosen, złotą korą odzianych, przede mną z tamtej strony rzeki lasy Zamczystej a nad nią sierpniowy błękit nieba, zasypanego iskrami słońca w zenicie. A od mego posłania, z opalowych wrzosów utkanego, stacza się wdół zrąb, oplątany zielonym gąszczem ostrężyn i malin. Gdzieniegdzie wyskakuje ostra strzałka żółtej dziewanny lub szafirowej gencjany. Czasem ptak jakiś łuk zakreśli na niebie, świergot zostawi po sobie. Las szumi — ja słucham, czekam — nie wiem na kogo... Może na Marynę, może na Romka... Ich dom niedaleko. Czekam, bo jestem młoda — słucham, a las szumi...

Mgła! Śnieg zaczyna padać. Ach tak! toż to zima! Las szumi — coraz groźniej. Lubię iść, gdy śnieg pada, ale ta mgła — moje lewe płuco... Trzeba się chyba wrócić. Naraz — patrzę — wali na mnie równym, elastycznym krokiem jakaś figura. Dobra figura! owszem. — Raz! dwa! raz! dwa! — Żebym to ja tak mo-

i Romka, żeście za późno przejrzeli. Coprawda dla innych toby nie było przeszkodą, zwłaszcza w tych wojennych czasach, ta twoja obrączka — ale dla was... Czy to lepiej się stało, czy gorzej, to nie wiem. Nie masz woli do życia i on jej nie miał — ot co! Ale teraz, daj sobie z tem spokój! — będzie ci lepiej. I żeby ci w tem pomóc, powiem ci coś, czego tu nikt nie wie — jak ja się załatwiłam z przeszłością.

— Jak?

— Ano tak: pewnego razu — Ewka! ale...

— Ja umiem milczeć — odparłam.

— Wiem, tylko widzisz ja się nie boję, byłoby jednak dla mnie niewygodne, gdyby się dowiedziano. Musiałabym się stąd wynieść, a tu mam dom, który mój dziadek, gdy się mój ojciec ożenił, darował mu w przystępie dzikiej wspaniałomyślności — coprawda, myślał, że matka ma posag, a jak się przekonał, iż to takie przedślubne bujanie, powiedział, że to nie „business" i wyklął ich oboje, a nas razem z nimi.

— Więc wam nie pomagał zupełnie?

— Ale gdzie tam! — nawet kiedy poszłam go błagać, żeby te weksle, co idjota Marek sfałszował — jak zwykle, kobieta w grę weszła — więc, żeby je wykupił, to mnie wyrzucił, a ta Józka — Ech! lepiej nie mówić, bo mnie krew zaleje.

Umilkła. Ja patrzyłam bezmyślnie na ścianę, na której wisiało kilka tatrzańskich zdjęć. Narciarze — zdaje się. Maryna poszła za mem spojrzeniem.

— Chcesz widzieć? Tu w szufladzie są te same, tylko mniejsze — wyciągnij!

Wyciągam — patrzę — Czarny Staw — poznaję poszarpane szczyty Kozich Wierchów, Granatów — na pierwszym planie dwie narciarskie figury: Maryna i jakiś rosły osobnik z energiczną fizjognomną. Coś mnie tknęło — oboje mają wyraz twarzy... Podnoszę oczy, ona się uśmiecha.

— No, już wiesz?

— Twój narzeczony?

— Nie! — to mój mąż.

— Cooo?. Aż mnię podrzuciło — jak to? dlaczego w tajemnicy?

— No, bo nie mamy ślubu, ani kościelnego, ani cywilnego, tylko taki — tatrzański. Zresztą, czy nie sądzisz, że to wcale piękny kościół — te Tatry?

Zdębiałam. Siedziałam, jakby mnie na drut wbito. A Maryna zaczyna spokojnie, rzeczow opowiadać:

— Parę lat temu, niedaleko stąd, rozbił się auto-

gła! — Widzę, że ma krótki żakiet z popielatego baranka. Jakiś beret też popielaty, czarna krótka dość spódnica — Czy jaki mężczyzna potrafi tak na jeden rzut oka opisać suknię? Z pewnością nie. No! wielowiekowa wprawa coś też znaczy... Ostatecznie od tego rzutu oka na suknię rywalki zależał nieraz los kobiety... A teraz nie? Niby nie — ale — właściwie to i teraz... Ależ idzie kobieta!... jak smok... Przepędziła koło mnie jak pociąg pospieszny i naraz — co to? — lokomotywa się zepsuła czy co? Wraca się. — Słyszę za sobą —

— Hallo! Ewko! — przecież to ty —

Odwracam się. Boże! Maryna! Ależ tak. Jak ja mogłam jej nie poznać odrazu...

— Ewka! — mówi Maryna — żeś do mnie dotąd nie przyszła, zrobiłaś źle! — ale że wiem, żeś właściwie tchórz — o! nie fizycznie — ale moralnie, więc zabieram cię teraz do siebie — rozumiesz!

— Kiedy widzisz — próbuję się wykręcać, to już wpół do 1-szej, a nim dojdę... tam tak punktualnie u Czachowiczów.

— Ewka! nie bądź głupia — ty już w gimnazjum taka byłaś — ani tak, ani siak. Chodź! Już ja cię wgórę wyciągnę.

Idę za nią, milcząc jak nieżywe cielę, na pewnym zakręcie Maryna, która mnie istotnie ciągnie, bo się męczę w śniegowcach — odwraca się i mówi: —

— Słuchaj mnie! ty się nie bój! — tam nikogo umarłego nie spotkasz ani jednego sprzętu z dawnych czasów — rozumiesz! — Ja przeszłość przekreśliłam bo mi szkoda życia. — To mnie tak oszołomiło — że dałam się już windować jak stary kufer, dałam się rozkopertować przez stworzenie, wabiące się Kaśka, dałam się umieścić w wygodnym klubowym fotelu z widokiem na góry... Wlano we mnie gorącą herbatę — jajko na miękko...

— Reszta na obiad — rzekła Maryna, która siadła na drugim fotelu. — Między nami stolik, papierosy —

Rzeczywiście nic z tego co było. Była zakopiańska jadalnia — okropnie niewygodne, stylowe meble... Teraz — w środku niewielki stół jadalny — mały, niski kredens — dąb — w róg pokoju wbita otomana, szeroka na dwie tęgie osoby, pokryta lnianą makatą. Na ścianie kilim — białe tło, motyw szyszki w szachownicę, barwy utrzymane w tonie rudawo-czerwonym i zielonomodrym — odbija od starych, sosnowych ścian. Parę reprodukcyj. Stryieńskiej... Tak! niema już nic z dawnych czasów, tylko góry te same, ale i je w tej chwili

Zdaje się — dostrzegł ironiczny błysk w moich oczach, bo się trochę uniósł. —

— Ty zawsze jesteś romantyczką. (Boże miły — ja?) Cóż miała robić — na mordercę czekać? W więzieniu ślub brać? — toć żeby nie jego dawna waleczność, toby go byli na dożywotnie więzienie skazali. — I powiem ci coś, Ewuniu! wierz mi — ja jestem stary praktyk — ten człowiek był winny, (kłamał — jak mówił, czuło się, że kłamie) — a co do samobójstwa?

— Ale ona miała powód do tego — czy nie?

— Mogła o swoim stanie nie wiedzieć jeszcze, to był drugi miesiąc, a potem — ona pewnie sądziła, jak ci mówiłem, że go to zmusi do małżeństwa.

— Zmusi? — powtórzyłam.

— To trudno, moja droga, jak kto dziewczynę uwiedzie, to powinien to naprawić.

Nie wiem, czemu stanął mi w oczach tragiczny wyraz twarzy Oleszyckiego.

— Ach! wy kobiety! — ciągnął dalej pan radca, — Jak już taki typ, to zawsze go bronicie. No! — Wita! — to oni się tam znali — dobrze, ale ty...

Roześmiał się. — Sensacja! panie radco! — sensacja! — to też ciągnie —

— A wiadomo — proces Gorgonowej i te babsztyle na galerji...

— A p. radca był na nim?

— A jakże! — umyślnie pojechałem i z Halą codzienniésmy chodzili.

Śnił mi się dziś ogród Kraśnickich — co to był za ogród! tyle róż — istne rosarium. Pamiętam raz — poszłam tam z babką... róże herbaciane — róże białe o kształtach greckiej amfory, chłodne i niepokalane, róże purpurowe, omdlewające i zmysłowe — i żółte roztrzepane, motylkowate. I pamiętam — była studnia, kamienna, stara, wkoło niej rozpięte czerwone pnące róże. Na kamiennej ławce przy studni, siedziała Nina Kraśnicka — słońce grało w jej miedzianych włosach — te włosy, biała suknia i czerwony płot róż tworzyły trójdźwięk barw. A w maju —kwitły aleje z porozpinanych grusz i jabłoni. A jednak to były kraty więzienne dla tej kobiety — tak mi się teraz zdaje. Żelazna wola męża — różnica lat między nimi — a przedewszystkiem sieć małomiasteczkowych plotek, środowisko, w którem każdy wie co się u drugiego na obiad gotuje. Tak i Wita zmarniała.

Swoją drogą — przyszło mi to teraz do głowy —

kryła... I żeby nie Wita, która ją wzięła do siebie, jak doktor cały dom potem, prócz starego Walenciaka, powypłacał i powypędzał... Zence dał też coś — ale niewiele... Wicie się żal jej zrobiło, bo biedactwo chodziło szukać służby, a takie było wątłe, że nikt nie chciał brać — wzięła więc ona — potem ją kazała uczyć szyć — ona już taka była. —

Czuję, że p. Czachowicz zjeżdża i hamuję.

— Więc cóż z tą Zenką?

— Ach! mój Boże! — Wita wydobyła od niej — ale to głupstwo, szkoda było gadania... Więc miało być tak: — Zenka, która dużo spryt'u wogóle nie miała, a do nakrywania to już całkiem nie — zeznała, że przez pomyłkę postawiła filiżankę Jadwigi, tę ulubioną, przy nakryciu Witolda. Jadwiga zawsze siedziała przy drzwiach kuchennych, żeby móc kierować służbą, a miejsce doktora było niezajęte. On jadł sam, w łóżku, czasem jeździł wózkiem, ale nie jadł nigdy przy stole.

— Ależ to mogło być ważne!

— Dlaczego? Kraśnicki sam zeznał, ja'' już Wita Zenkę jako świadka przeforsowała, że istotnie filiżanka stała przy jego nakryciu i że — nie pamiętał tylko — czy on podał, czy ona sama wzięła.

— Jeżeli przecież ta filiżanka stała przy jego nakryciu?

P. Czachowicz się zniecierpliwił.

— Ależ mówię Ci, że onaby nie piła z innej — czy stała tu czy tam — ktokolwiek to zrobił, to wiedział, że Jadwiga tylko z tej szklanej filiżanki pije i już! —

— A jeżeli to nie on?

— Kiedy niemożliwe. Jakże — w domu nikogo obcego t. zn. w kuchni było dość był i ogrodnik — tem bardziej więc nikt się przedostać nie mógł, wejściem od werandy do bibljoteki też nie — bo w zimie drzwi zamknięte, zresztą łóżko doktora stało tak — że mógł drzwi werandy widzieć ze swojej sypialni, wejście frontowe zamknięte na żelazną sztabę, bo tamtędy nikt nie chodził, zresztą mało kto do doktora chodził... Jeszcze tam czasem ja, ale po katastrofie z bratem to już nie chciał z nikim mówić, tylko ze starym Walenciakiem, i ten go pielęgnował aż do śmierci, t. zn. czy mówił z nim — to wątpliwe — bo stary nic nie gada, a ma minę jak zbój — jego i rodzina się boi. —

— A cóż się z narzeczoną Witolda stało?

Podczas procesu wyjechała zagranicę — a potem, podobno zamąż wyszła.

przesłoniła mgła, przetykana płatkami śniegu. Palimy, — milczymy — wreszcie Maryna zaczyna gwałtownie:

— Słuchaj Ewka! co było to było, koniec! — lepiej się wypowiedzieć, to się ten kompleks wspomnień zniszczy. Romek zginął — trudno — wyście i tak dla siebie nie byli, boście do siebie byli podobni duchowo jak dwie krople wody — oboje przeczuleni neurastenicy, bez woli, tylko on cię kochał — a ty — Ewka! ty się nie obraź — ty nie! bo ty nie umiesz kochać. Powiedz to sobie i zrzuć z siebie to jarzmo, a będzie ci lepiej. Mnie ciężej było, bom ja ich kochała — i Romka i tego gałgana Marka i głupią Zośkę... Wychowałam ich — ja — niewiele przecież od nich starsza, a jednak odrzuciłam to od siebie i teraz jestem wolna, — rozumiesz — wolna!

Nie rozumiem. Trudno mi się wmyśleć w nią. Była zawsze energiczna, to prawda, ale przecież po śmierci rodziców poświęciła rodzeństwu swoją młodość, pracowała dla nich, tak bardzo ich kochała, więc jakże—czyż można tak zapomnieć?

— No tak — powiadam, ostrożnie macając drogę — Ty teraz pracujesz społecznie jako lekarz....

Maryna wypuściła potężny kłąb dymu.

— Et! — zapewne! — kocham swój zawód i to nietylko jako źródło pieniędzy. Pomagać ludziom muszę, bo to leży w mojej naturze, ale nie jestem doktorem Judymem, moja droga! — nie!

— Mówiono mi — zaczynam znów — że ty —

— A tak! ja wiem, co ci mówiono — idealna siostra — płacząca jak Niobe nad grobami nie dzieci, lecz rodzeństwa... Dobrze mówię — bo i Marek — pytanie czy żyje. A dalej — lekarka w stylu ideału Żeromskiego — no! część prawdy w tej mojej opinji jest i ja z nią liczyć się muszę, boby mnie zjedli. Zresztą nie mam ochoty urągać porządkowi społecznemu i wprowadzać nowego, bo nie wiem, czy byłby lepszy — a ofiarą także być nie chcę, ofiarą Prawdy przez wielkie P.

Patrzę na Marynę — ma oczy twarde, — wielkie, siwe i mądre oczy w śniadej twarzy wiejskiej dziewczyny z ciemnemi, ściętemi a la garçonne włosami, wtył odczesanemi. Przejeżdża po nich ręką, jakby chcąc odmieść z czoła chmury, co już przegrzmiały. Po chwili milczenia zaczyna znów mówić:

— Widzisz Ewka! ja cię zawsze lubiłam — czemu, to nie wiem, może dla tego, żeś ty była taka subtelna, taką nieodporną — dałaś się lubić — i żal mi było ciebie

CO DZIEŃ NIESIE?

14 STYCZNIA
Wsch. sł. 7 g. 33 m.
Zach. sł. 15 g. 52 m.

Poniedziałek
Feliksa
Wtorek Pawła

Gdzie i co kupię?

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH

TEATR WIELKI

Poniedziałek 14. 1. g. 7.30 Rozkoszna dziewczyna.

Wtorek 15. 1. g. 7.30 Rozkoszna dziewczyna.

TEATR ROZMAITOŚCI

Poniedziałek 14. 1. g. 7.30 Igraszki muzyczne.

Wtorek 15. 1. g. 7.30 Nocne Loty

REPERTUAR FILHARMONJI LWOWSKIEJ. Czwartek 17 stycznia: IV Koncert Symfoniczny pod dyrekcją Ignacego Neumarka. Solista: Stefan Askenase.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

APOLLO: Przeor Kordecki Obrońca Częstochowy.
ATLANTIC: „Petersburskie noce".
ADRJA: W pogoni za szczęściem i Schowajcie swoje smutki.
CASSINO: „Świat się śmieje".
COLOSSEUM: Na dnie Oceanu. oraz rewja „Zastaw się, baw się".
CHIMERA: Skradziono człowieka. Lili Damita Henry Garat.
GRAŻYNA: Cóż dalej szary człowieku?
KOPERNIK: Bajka o krasnoludkach oraz „Rzymskie skandale" z Eddie Cantorem
MARYSIEŃKA: „Wielkie wydarzenie" — oraz rewja.
MUZA: Taniec miłości.
MIRAŻ: Hazard życia oraz romans Warszawy.
PALACE: „Melodje Cygańskie" — reżyserji Eryka Charella
PAN: „Imperatorowa" (Caryca Katarzyna) z Marleną Dietrich.
PASAŻ: Romans Mojżki i Pionierzy Texasu.
PAX: „Pat i Patachon" jako kompozytorzy. Dodatek: Challenge z r. 1934.
RAJ: „Radosna godzina" Mickey Mouse.
STYLOWY: „Tajemnica małej Schirley Temple" oraz rewja.
SŁOŃCE: Prokurator Alicja Horn oraz rewja
ŚWIT: Pieśń zdobywa świat, Józef Schmidt
WANDA: „Gasnące płomienie" i „Raj podlotków".

KOMUNIKATY TEATRÓW MIEJSKICH

TEATR WIELKI gra dziś o godz. 7.30 „Rozkoszną dziewczynę" R. Benatzky'ego prawdziwy sukces sceny lwowskiej, oraz gry aktorskiej. Uczta dla miłośników lekkiej muzyki. Obsada premjerowa.

Jutro „Rozkoszna dziewczyna".

TEATR ROZMAITOŚCI gra dziś po raz ostatni „Igraszki muzyczne". Sztuka ta schodzi z afisza w pełni powodzenia, ustępując miejsca „Nocnym lotom". Obsada premjerowa.

Jutro „Nocne loty".

NAJBLIŻSZA PREMJERA W TEATRZE WIELKIM. Na ukończeniu są już próby w Teatrze Wielkim wielkiego widowiska karnawalowego według Moliera „Mieszczanin szlachcicem". Muzyka Lulli'ego i Karola Szymanowskiego.

Kronika lwowska

Rozdziobią nas kruki i wrony!

Zastraszający wzrost przestępczości we Lwowie

(a) Szczegółowy pogląd na stan bezpieczeństwa publicznego we Lwowie budzić musi poważne refleksje. Stan ten pogarsza się z dniem każdym i niepokojem poczyna napełniać obywateli. Jakieś zorganizowane szajki grasują po mieście, zajeżdżają przed sklepy samochodami, wywożą wartościowe towary, z kupców czynią odrazu nędzarzy. Szajki te nie występują już tylko w mrokach wieczornych i ciemnościach nocnych, ale w świetle dnia, nie w oddalonych dzielnicach, lecz w samem śródmieściu, w jego centrum. Większe włamania są niemal zjawiskiem codziennem, kradzieży wprost — nie zliżyć, — „torebkarzy" — rabusiów ulicznych wciąż nowe występy.

Jeszcze w pamięci tkwi dokonane w zeszłym tygodniu wielkie włamanie sklepowe przy pl. Kapitulnym. l. 7. gdzie w biały dzień włamywacze wywieźli cały niemal sklep i po dzień dzisiejszy niestety, pomimo całego aparatu policyjnego nie zostali przytrzymani.

a już wczorajszej nocy wywieźli włamywacze drugi sklep w śródmieściu!

Oto **nieznani włamywacze dostali się do sklepu N. Rappaporta przy ul. Legionów. l. 33, gdzie skradli znaczny zapas towarów bławatnych wartości 8.000 zł.** Zatem popełnione zostało wielkie włamanie w śródmieściu. na ul. Legionów, gdzie przez całą noc panuje ożywiony ruch. Po towary złodzieje musieli niewątpliwie zajechać autodorożką czy wozem, jak to uczynili inni, a może ci sami po włamaniu do sklepu Adama Ralskiego!

Pozatem wczorajszy raport policyjny notuje

cztery większe włamania mieszkaniowe.

I tak włamali się złodzieje do mieszkania **Bronisława Paszyńskiego, kier. Biura Dyrekcji Lasów Państwowych przy ul. Chorążczyzny, l. 17,** gdzie skradli trzy futra wartości 2.000 zł.

Również nieznani sprawcy włamali się do mieszkania N. Sharkmetha przy ul. Rappaporta, l. 19, **gdzie skradli srebrne lichtarze oraz garderobę wartości 2000 zł. Grasowali dalej włamywacze w niedalekim promieniu od Komendy P. P. Lwów — miasto,** dostali się bowiem do mieszkania Majera Rubina przy ul. Bernsteina, l. 3 i zabrali stamtąd **srebrną zastawę stołową, 5 ubrań męskich palto, ogólnej wartości 2400 zł.**

Wieczorem dostali się złodzieje do mieszkania Szulima Engelsberga przy ul. Szumlańskich, l. 11 a, gdzie skradli srebrną zastawę stołową wartości 1000 złotych.

Rozdziobią nas złodziejskie kruki i włamywackie wrony!..

Czy poczta polska wołami jeździ?

(Fil.) Takie pytanie nasuwa się mimowoli, gdy otrzymujemy zażalenia prenumeratorów na sprawność naszej poczty w doręczaniu przesyłek. Ażeby jednak nie posądził nas kto o gołosłowność, pozwolimy sobie przytoczyć, jako ilustrację, następujący fakt:

Do jednego z naszych abonentów w Rafajłowej p. Zielona k. Nadwórny **wysłaliśmy jeszcze dnia 17 września 1934 pocztówkę.** Nie otrzymując dłuższy czas odpowiedzi, **wysłaliśmy ponownie 22 października 1934. I znów** nic nie otrzymaliśmy. **Dopiero dnia 9 stycznia 1935 dostajemy nagle zwrot obu pocztówek, zaopatrzonych stemplem urzędu pocztowego w Zielonej z datą 5. I. 1935 i dopiskiem: „adresat wyjechał".**

Nie mamy wcale zamiaru kwestjonowania w tym wypadku prawdziwości urzędowego zapisku, dziwi nas tylko, że urząd w Zielonej potrzebował przeszło 3 i pół miesięcy dla stwierdzenia niedoręczalności pocztówek. Wiemy również, że komunikacja w tamtejszych górskich okolicach odbywa się do dziś jeszcze w większości za pośrednictwem zaprzęgów wołowych, — nie przypuszczaliśmy jednak, że i poczta polska z takich transportów korzysta.

Zdarzenia i wypadki

(a) **PIĘKNY, POGODNY DZIEŃ.** Po przepływie mroźnej fali, przed tygodniem sytuacja atmosferyczna ustala się pod znakiem pięknej, zimowej pogody. Słaby mróz, brak wiatru, nikła zresztą pokrywa śnieżna, nowym opadem nie zasilana, tworzyły poszczególne ogniwa całości, miłej pod każdym względem. Ruch narciarski, zapewne z powodu braku odpowiednich warunków śnieżnych, nie wykazywał w dniu wczorajszym większego ożywienia. Natomiast przepełnione były wczoraj tory łyżwiarskie, wśród nich dużą frekwencję wykazywał tor łyżwiarski na „Cytadeli". Zbliżający się początek drugiego półrocza szkolnego wywołał już wyraźny ruch na linjach kolejowych. W dniu wczorajszym na głównym dworcu obserwować było można grupy młodzieży, objuczone saneczkami i nartami, powracające z karpackich wzgórzy przez Lwów w dalszą drogę, przeważnie w kierunku Warszawy.

(a) **POŻARNA ATMOSFERA NA ZABAWIE.** W zabudowaniach miejskich przy ul. Pijarów l. 33, w lokalu Związku Rezerwistów w czasie wczorajszej zabawy tanecznej wybuchł pożar pruskiej ścianki, wywołany zbytniem ogrzaniem piecyka żelaznego. Straż ogniowa „pożarną atmosferę" na zabawie zlikwidowała.

(a) **POŻAR MIESZKANIOWY.** W mieszkaniu inż. Romana Astera. przy ul. Sykstuskiej l. 45, I p., wybuchł wczoraj wieczorem pożar mieszkaniowy, spowodowany przez wadliwą budowę komina, od którego zajęła się pruska ścianka. — Straż pożarna ogień ugasiła.

(a) **POKĄSANA PRZEZ PSA.** Pies rzeźnika Emila Tuczapskiego (ul. Pijarów l. 47), pokąsał wczoraj na tejże ulicy Julję Kamińską (ul. św. Piotra 15).

Kalendarzyk karnawałowy

20. I. Zabawa Polonistów w II Domu Techników. Bridge. Machan Jazz. Strój wizytowy.

26. I. Błękitny Dancing Bridge Koła Pań Polit. Lw. w salach Kasyna i Koła Lit.-Art. Początek godz. 21.

2. II. Reprezentacyjny Bal Stud. Polit. w salach II. Domu Techników.

9. II. 1935. Kasyno i Koło Lit. Art. Wielki Doroczny Wieczór Kostjumowo-Maskowy.

KOMUNIKATY

HERBATKA TOWARZYSKA STRONNICTWA NARODOWEGO

odbędzie się w środę 16 stycznia 1935 r. o godz. 19-tej w lokalu Stronnictwa przy ul. Piłsudskiego 11.

W czasie herbatki wygłosi referat Prof. dr. Bogdan Winiarski, poseł z Poznania na temat

O ROZMAITYCH SYSTEMACH RZĄDU

Wstęp dozwolony członkom i wprowadzonym gościom.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE za duszę śp. Oswalda Balzera, założyciela i pierwszego prezesa Towarzystwa Naukowego we Lwowie odbędzie się w drugą rocznicę zgonu, w środę 16 bm., o godz. 10-tej przedpoł. w kościele OO. Bernardynów.

Z BRATNIEJ POMOCY STUD. U. J. K. Z okazji pożegnania szefa działu, Dyr. Wincentego Matuli złożyli pracownicy działu wypadkowego Zakładu Ubezpieczeń od wypadków 13 zł. na Bratnią Pomoc Stud. U. J. K. we Lwowie za co zecha przyjąć gorące podziękowanie.

Z TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WE LWOWIE. Posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego, odbędzie się we wtorek, 15 bm., o godz. 17-tej, w lokalu seminaryjnym prof. Abrahama (stary gmach Uniwersytetu, św. Mikołaja 4). Na posiedzeniu czł. prof. L. Caro przedstawi referat p. t.: „Prawa ekonomiczne, a socjologiczne".

BIURO PRACY PRZY IZBIE LEKARSKIEJ WE LWOWIE zawiadamia, że są do objęcia następujące wolne placówki lekarskie: laryngologa w Ubezpieczalni Społ. w Grudziądzu, rentgenologa w Ubezp. Społ. w Radomiu, lekarza domowego w Ubezp. Społ. w Zamościu, Żyrardowie, Skierniewicach, Mszczonowie, Guzowie, Grodzisku Maz. wiedeńskim, Milanówku, Błoniu, Sochaczewie, Chodakowie, Łodzi, Porąbce koło Kęt p. Biała, Pabjanicach, Baranowiczach, Kielcach, wenerologa, okulisty i laryngologa w Ubezp. Społ. w Żyrardowie, asyst. Pow. Szpitala Samorz. w Kole, województwo łódzkie, kierownika przychodni przeciwgruźliczej w Baranowiczach, — dyrektora szpitala pow. w Biłgoraju, — lekarza okręgowego w Jabłonowie i Kosmaczu p. Kołomyja, — lekarza rejonowego w pow. Brześć n. Bugiem, — wolna praktyka w Kikole p. Lipno, w Chorzele pow. Przasnycz. — w Urzędowie woj. lubelskie. Czemnawczycach, p. Brześć, Niedrzwicy woj. lubelskie, w Łomazach, w Raszkowie p. Ostrów

SYNDYKAT DZIENNIKARZY LWOWSKICH urządza tanie towarzyskie wycieczki do Palestyny, łączone ze zwiedzaniem Konstantynopola, Aten, Egiptu itd. Szczegóły wycieczek, oraz ceny obejmujące koszty podróży, paszportu, wiz, wraz z kompletnem utrzymaniem na okręcie i na miejscu z hotelami i autocarami ogłoszone będą w najbliższych dniach. Ilość miejsc ograniczona. Informacje telefonicz nie na nr. 4-73 i 67-88.

Z LWOW. TOW. FOTOGRAFICZNEGO We wtorek, 15 bm. o godz. 19-ej odbędą się ćwiczenia praktyczne z zakresu techniki bromolejowej które poprowadzi P. Dr. Rodkowski. Członkowie proszeni są o przyniesienie przyborów.

„ESTETYKA BERGSONA. ZAGADNIENIA SZCZEGÓŁOWE". Odczyt pod tym tytułem (ostatni z cyklu: „Bergsonizm i Sztuka") wygłosi Dr. Mehlberg w poniedziałek, 14 bm. o godz. 19-tej (7). Uniwersytet, ul. Marszałkowska 1, I p. sala Kopernika.

Kronika krakowska

WYSTAWA SZTUKI BELGIJSKIEJ. w Krakowie zbliża się ku końcowi wobec tego, że większość eksponatów została wypożyczona T-wu Przyj. Sztuk Pięknych tylko na określony ściśle czas.

W ZWIĄZKU Z TRAGICZNĄ ŚMIERCIĄ DWOJGA STUDENTÓW Uniwersytetu krakowskiego i warszawskiego: Targowskiej i Jostem, władze policyjno sądowe skomunikowały się z rodzinami zmarłych, celem ścisłego ustalenia przyczyn zajścia. Wuj Targowskiej oświadczył, że jego siostrzenica była zdecydowana na małżeństwo z Jostem, chciała jednak odłożyć termin ślubu na kilka lat, aż stosunki materjalne, oparte na zawodzie lekarskim, pozwoliłyby na prowadzenie spokojnego życia. Jost, człowiek nerwowy i podejrzliwy, zarzucał narzeczonej, że utrzymuje znajomość z kimś innym i z tego powodu zwleka ze ślubem. Na tem tle przychodziło między nimi do sprzeczek, które w ostatni piątek zakończyły się śmiertelnemi strzałami dla obojga.

MRÓZ W KRAKOWIE zelżał, a wobec silnego spadku barometrycznego należy się spodziewać dalszego ocieplenia. Pełne powodzenie mają tory ślizgawkowe w Krakowie i Podgórzu. Jest ich zgółą 10, gromadzą liczne zastępy młodzieży i starszych.

II WYDANIE KALENDARZA MUZEUM NARODOWEGO. Komitet budowy Muzeum Narodowego w Krakowie wydał drugi nakład swego kalendarza, obejmującego kilkadziesiąt reprodukcyj najwybitniejszych dzieł sztuki, zgromadzonych w Muzeum. Cena jego wynosi zł. 2.50.

REPERTUAR TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek, 14. 1. „Tosca" (gośc. wyst. Jan Kiepura, I. Cywińska, E. Mossakowski).

Wtorek, 15. 1. „Rajski ogród" (gośc. występ H. Ordonówny).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ADRIA: „Świat się śmieje".
APOLLO: „Melodje cygańskie".
ATLANTIC: „Dama z Moulin Rouge".
BAGATELA: „Śmiech w piekle".
DOM ŻOŁNIERZA: „Wiktorja i jej huzar".
MUZEUM PRZEMYSŁ.: „Adjutant jego wysokości".
ZORZA: „Białe szaleństwo".
SŁOŃKO: „Awantura jego córki" (Lili Zielińska).
SZTUKA: „Co mój mąż robi w nocy".
PROMIEŃ: „Jenny Gerhard" i „Rakoczy Marsz".
ŚWIT: „Przeor Kordecki — obrońca Częstochowy".
UCIECHA: „Młody Las".
WANDA: „Uwielbiana".

AUDYCJE RADJOWE

Radjostacja lwowska

Poniedziałek, dnia 14 stycznia 1935.

6.45 Aud. poranna. **7.40 Zapow. progr. 7.50 Koncert rekl. 10.00 Transm. Nabożeństwa z cerkwi wołoskiej. 11.57** Sygnał czasu, hejnał. **12.03** Wiad meteor. **12.10** Koncert Zesp. Fronta i Ferszko. **13.05 Płyty. 15.30** Wiad. o eksp. pol. **15.35** Przegl. giełd. **15.45 Płyty. 16.45 Lekcja niemieckiego. — prof. dr. Żygulski. Na wsz. st. P. R. 17.00** Reportaż z Gmachu Poczty Gł. **17.25 Przegl. filmowy. 17.30 Akcja „Radjo dla powodzian“. 17.35** Pieśni w wyk. Zofji Tymienieckiej. **17.50** Z Katowic. „Czas w życiu i życie w czasie“ wygł. dr. K. Sim. **18.00 „Dynamika ludnościowa Lwowa“ odczyt dr. J. Wąsowicza, docenta Un. J. K. Z cyklu „Lwów walczy o swoje posłannictwo we własnem państwie“.**

18.15 Recit. fortep. R. Jasińskiego. — W progr. muz. francuska. 1) C. Franck: Preludjum, arja i finał, 2) Cl. Debussy: Suite bergamasque: a) Preludjum, b) Clair de lune. c) Passepied. **18.45 „Babska ciekawość“ obrazek dla dzieci st. pióra Małgorzaty Sterbówny. Na wsz. st. P. R.** 19.20 „Walka o sztukę polską“ wygł. p. J. Kleczyński **19.45 Progr. na dz. nast. 19.50** Wiad. sport. **19.56 Lokalne wiad sport. 20.00 Koncert rekl.**

20.10 Z Krakowa z teatru im. Słowackiego op. Pucciniego „Tosca“ — występ J. Kiepury. — W przerwie I. Dz. wiecz. W przerwie II z Krakowa. Odczyt prof. Siedleckiego. — W przerwie III „Jak pracujemy w Polsce“. Poczem J. Kiepura (z Krakowa) odśpiewa dwie arje z „Rigoletta“, arje ze „Strasznego Dworu“ i szereg pieśni. **23.30—23.35** Komunikaty.

JAN KIEPURA wystąpi dziś o godz. 20.10 w „Tosce“ Pucciniego, która zostanie wystawiona w teatrze Słowackiego w Krakowie. Rozgłośnie radjowe transmitują operę na całą Polskę.

„LWÓW WALCZY O SWE POSŁANNICTWO“. Kolejny odczyt z tego cyklu wygłosi w poniedziałek o godz. 18.00 docent Un. J. K. Dr. Józef Wąsowicz. Prelegent mówić będzie o dynamice ludnościowej Lwowa.

18.30 BUDAPESZT I. „Śpiewacy Norymberscy“ opera Wagnera.

22.00 STRASBURG. Recital fort. Alfreda Cortot.

22.25 KOPENHAGA. Muzyka kamer.

Radjostacja krakowska

Poniedziałek, dnia 14 stycznia 1935.

6.45 Transm. z Warszawy. 7.40 Zapow. progr. i koncert rekl. 11.57 Sygnał czasu, hejnał. 12.03 Transm. z Warszawy. 13.05 Pieśń Neapolu. — Muzyka z płyt. 15.30 Transm. z Warszawy. 15.35 Przegl. komunikacyjny. 15.45 Nasze gwiazdy rewjowe i operetkowe z płyt. 16.45 Transm. ze Lwowa i Warszawy. 17.25 Fragm. literacki. 17.35 Transm. z Warszawy i Katowic. 18.00 Stary Kraków — w opr. dr. J. Dobrzyckiego. 18.10 Wiad. bież. 18.15 Transm. z Warszawy i Lwowa. 19.25 Chwilka społ. 19.30 Transm. z Warszawy. 19.45 Program na dz. nast. 19.50 Transm. z Warszawy. 19.56 Lokalne wiad. sport. 20.00 Transm. z Warszawy. 20.10 Transm. z teatru im. J. Słowackiego „Tosca“ — wyst. J. Kiepury. 23.35 Komunikaty.

Każdy wyraz 10 groszy. — Ogłoszenia niehandlowe do 10 wyrazów 30 gr., dla poszuk. pracy do 15 wyrazów 30 gr.

»Ogłoszenia drobne«

Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów. Ogłoszenia reklamowe wśród drobnych kosztują za 1 mm. 1 łam. 30 gr

Humor zagraniczny



— Czemu nie chce pan wyjawić swego wieku?
— Bo liczę tyle lat, co moja żona.
(Strix — Sztokholm). S.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Reklamy w tekście

Na 1-szej stronie	zł.	1·50
Cała 1-sza strona	„	1.200·—
Na 2-giej i 3-ej stronie	„	0·80
Cała 2-ga lub 3-cia strona	„	800·—
na dalszych stronach tekstu	„	0·70
Cała strona	„	600·—

Różne reklamy:

Komunikaty i artykuły reklamowe	Zł.	1.—
Na stronie kronikarskiej	„	0·80
W dodatku literacko-naukowym	„	1·—
Nekrologi do 200 mm.	„	0·50
„ „ 300 „	„	0·80
„ powyżej 300 mm.	„	1·—

Ogłoszenia drobne:

Ogłoszenie za tekstem za mm.	zł.	0·30
Na ost. stronie i wśród drob. (6 łam.)	„	0·30
Ogłoszenia drobne za słowo	„	0·10
Matrymonjalne	„	0·20
Dla poszukujących pracy za słowo	„	0·03

Drobne ogłosz. przyjmuje się tylko za gotówkę.

Podstawą obliczenia jest 1 m/m w 1 łamie. Podwyżka cen ogłoszeń może nastąpić w każdym czasie i obowiązuje także te ogłoszenia, które zostały zamówione poprzednio, a nie były zgóry zapłacone. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 proc. — Za układ tabelaryczny dolicza się 50 proc. Ogłoszenia w numerach świątecznych i niedzielnych kosztują o 20% drożej.

UWAGI:
Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki ani też nie obowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia anonsu. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Zniżek nie udziela się. Reklamacje miejscowe uwzględnia się do dni 3-ch, zamiejscowe do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia. Za egzemplarze dowodowe liczy się 25 gr. Ogłoszenia do numeru bież. przyjmuje się do godz. 16-ej